

dyńczy kosztuje 10 ent.

**Reklamy w rubryce „Nadesłane”
20 ct. od wiersza.**

Natomiast Preyer, znany autor hipotezy majacej wyjasnić powstawanie snu zwyklego bierze rzecz o wiele od Heidenhaina glębiej. Wiec przewidywaniem zalicza hypnozę do kategorii tych zjawisk, do których należą także sen zwykly. Według jego teorii sen zwykly i wstępuje w skutek tego, iż komórki zwojowe mózgu, bedące siedliskiem władz umysłowych, kierują się zmęcza pracą, wydzielają z siebie pewne produkty — prawdopodobnie kwasy — bedące rezultatem zmęczenia. Obecność tych kwasów w zwojach powoduje, że komórki te przestają być zwojami zwanych ciaskami sennymi, przerywa działalność władz umysłowych w skutek tego, że kwasy te, jako ciała niegazowe, tępia palne zabl.

tensjami swych obywateli do Porty i myśli pre-
tensje te oprzeć na owej zwyczaj, co w niemie-
zdziwienie i kłopot oficjalne sfery tutejsze wpra-
wiło: — nakoniec haracz Bułgarii obchowywany
został na zasadzie wniosku Rumelii, która przed
wojną przynosiła Porcie 955.488 lir tureckich ro-
cznie, a gdy Bułgaria w tymże samym czasie
czyniła dochodu brutto 1,850,338 lir, Turcy za-
tem używszy do rachunku proporcji, wynaleźli
sumę 464.893 lir jako haracz bułgarski. Czy si-
lność mowca na tę sumę zgodzą, bardzo jest rze-
czą wątpliwą; co do Moskwy zaś, to ona z pe-
wnością temu się oprze, a nawet z innemi je-
szcze pretensjami wystąpi. Bo chociaż traktat
berliński dawniejszym wierzycielom Porty pierw-
zeństwo niejako przyznał, pewnem już jest, iż
Moskwa zobowiązuje się tylko uznawać przed-
wojenne gwarancje, i oświadczenie to swoje ga-
binet petersburski podejmuje się w swoim cza-
sie wytykać, dając do wprowadzenia w ży-
cie pierwotnego swego wniosku, mającego na ce-
lu ustanowienie komisji międzynarodowej dla roz-
ządzenia finansami tureckimi, czyli innemi słowy,
do wydarcia resztki niepodległości Porcie. Grunt
zatem do wicherzenia już podorany, zasiew się
odbywa... jaki zeń będzie plon... niewiadomo.

Uspokobienie to Moskwy idzie w parze z
dążnościami bankierów z Gałaty, z jednej strony
zastających drobniejszymi pożyczkami o ogro-
nym odsetkach skarbu państwa, z drugiej li-
chwa, przechodząca wiarę, wysysających ostatnie
soki żywotne z ludności, a posuwających procenta
do 300 prct. na rok!

Lecz gdyby nawet dwie wymienione prze-
szkody nie pojawiały się jak krokodyle czyhające
na swą ofiarę, zobaczmy, iż w najkorzyst-
niejszym nawet położeniu, jeszcze interes wie-
rzyteli nie przedstawia się w barwnych kolo-
rach. I w istocie, długi Porty są następujące:

a) Wierzytelność bankierów Ga- łaty (w tej chwili) lir tur.	7,625.000
b) Zaległe procenta z amorti- zacji długu publicznego	56,306.567
c) Minimum długów bieżących wszystkich ministerstw	2,000.000
d) Koszta wojny, wynagrodze- nia poniesionych strat przez oby- wateli moskiewskich, a oraz kosza- ta utrzymywania jeńców tureckich	36,520.000

Razem 102,451,567
Taka jest wysokość przybliżona
długu bieżącego (dette flottante) i ko-
sztoń wojny moskiewskiej, a gdy
do tej sumy dorzucimy dług publi-
czny w wydanych obligacjach i ak-
cjach sprowadzonych do kursu emi-
sji czyli wypuszczenia ich w obieg

znajdziemy w ogóle 199,872.598
czyli okragłym rachunkiem 200,000,000 lir tu-
reckich, lub 4,600,000,000 franków, z których
jaka część przypadnie na Rumunię, Serbię, Czarnogórę i Grecję, pewnie jeszcze długo wiadomem
nie będzie.

Na wypłacanie zatem procentów z amorti-
zacji przypada za ledwie 1.1 prct. rocznie. Mo-
głaby Porta podnieść znacznie swe dochody, gdy-
by się szczególną zarozumiałością nie kierowała,
zarozumiałością, która zraza do niej ludzi zdol-
nych i uczciwych, a naraża ją zawsze na wyży-
skiwanie szarlatanów, setkami na brukach pero-
chich się znajdujących. Tak jednak jak stoja
rzeczy, mało jest nadziei, aby położenie się po-
prawilo, a wierzyciele szczęśliwszej epoki się
doczekali.

Praga czeska d. 2. września.

(X) Arcyksiążę Rudolf wraz z swą dostoj-
ną małżonką arcyks. Stefanią powrócił do Pra-
gi, i dłuższy czas tutaj zamieszka. Powrót na-
stąpił w skutek prośby cesarzowej, której
się w Pradze i w ogóle w okolicy romantycznej
miasta głównego Czechów, nadzwyczajnie po-
dobna. Bo też rzeczywistym zamkiem takim, siedzi-
ba prawdziwa królów nie przelazła jak stolicę
poszczególną. Już samo położenie na Hrad-
czynie z przepysznym widokiem na całe miasto
napaja widzą głębszym uczuciem. Budowa ze-
wnętrza, sale, ogrody, wszystko to same cacka,
a do tego lud czeski, kochający swego monarchę
i tego następcę; czyż nie dosyć powodów, aże-
by w pośród takich stosunków, które tylko ży-
cie uprzyjemnia, i gdzie się monarcha swobod-
nie pomiędzy ludem bez narażenia się znajdo-
wać może, pozostawać? Cesarzowieństwo u-
względniło też to im okazując przychylności,
i dlatego mieszkają z ochotą w pośród tak im
przyjzłego narodu.

Wypróbnienie wnętrza spalonego teatru czes-
kiego idzie bardzo sporo, i już wydobyto na-
wet wszystkie spalone żelazo jakoteż belki tak,
że można już w wnętrzu nowe rusztowanie do
dalszych prac ustawić.

Obecnie pracują monterzy nad ustawieniem

żelaznych trawers, na których później spoczywać
będzie murowane sklepienie. Łuki dachowe nie
będą jak dotychczas z drzewa, tylko z żelaza, i
cały dach, który przedtem łamany kamieniem
czyli płytami był pokryty, otrzyma zupełnie że-
lazną konstrukcję. Jednem słowem, praca rozpo-
częła się w całym tego słowa znaczeniu, i jest
nadzieja, że odbudowanie spalonego teatru wkrót-
ce nastąpi, zwłaszcza, że środki ku temu, dzięki
ogromnej ofiarności całego narodu czeskiego —
są dosyć spore, tak, że można już dziś śmiało
powiedzieć, że jeżeli tylko krótki czas składi
tak obficie wpływać będą, na św. Wacława, tj.
23. września niezawodnie cały milion złożony
będzie, a z takim kapitałem to już można śmia-
ło i z ochotą wziąć się do dzieła i pokazać świa-
tu, ile żywotnych sił posiada naród, któremu
przed niedawnymi czasami zarzucano, że nie może
się pociążyć do cywilizacyjnych.

Nie małe zdziwienie wywołał tutaj zakaz
moskiewski zbierania składkę na odbudowanie
spalonego teatru czeskiego. Wszak w ofiarności
nie widać przecież nie politycznej niebezpiecznej.
Cóż by mogło rządowi moskiewskiemu zas-
zkodzić, jeżeli ktoś chce na rzecz tak wyłącznie
społeczną, jak odbudowanie teatru — parę rubli
ofiarować? Zresztą wielkiej szkody przez zakaz
ten Czesi nie poniosą. kto będzie chciał co dać,
ten da i mimo zakazu.

Były czasy, gdzieby w takim wypadku nie-
szczęścia narodowego ruble się hurmem posypa-
ły, ale dziś to inaczej! Moskale zawiedli się na
Czechach, bo stracili sprzymierzeńców, których
chcieli tylko dla swych dążeń panslawistycz-
nych użyć, ale im się nie udało, chociaż Czesi
wcale sobie z takiej straty nie robią, bo le-
piej mieć stu nieprzyjaciół jak takiego jednego
przyjaciela, który wtenczas się tylko łasi, gdy
kogo potrzebuje. Zresztą będzie to maleńka na-
uczka dla naszych pobratymców, bo uznają przez
to, że wiatr wieje.

Arzeszowanych szpiegów moskiewskich w
Przemyslu biorą dzisiejsze *Narodni Listy* w o-
bronę, niechcą bowiem przyznać, żeby „oficer-
wie“ moskiewscy mogli się dopuścić takiego czyn-
u. Nieznajomości stosunków społeczeństwa mo-
skiewskiego, nie można przecież przypisać *Narodnim Listom*.

Wspominałem wam już o działalności nie-
mieckiego „Schulvereinu“ w Pradze, i o postano-
wieniu Rady miejskiej praskiej względem
przyjmowania dzieci czeskich tylko do szkół czes-
kich, a niemieckich do szkół niemieckich. Otóż
postanowienie to zniósła Rada szkolna krajowa
w Pradze zupełnie, i zarządziła, ażeby w przy-
jmowaniu uczniów do szkół ludowych nie robiono
żadnej różnicy. Oczywiście Rada szkolna krajowa
w obawia się, ażeby szkoły niemieckie nie sta-
ły pustką, natomiast w szkołach czeskich nie
wystarczyłoby miejsca dla chcących tamże ucze-
szczać. Faktem jednakowoż jest, że biedni uc-
niowie w szkołach niemieckich przedtę jakieś
stypendjum lub inną zapomogę otrzymują, jak w
czeskich, bo większość teje korporacji pozostaje
w rękach centralistów, a krug kruk nie tak
prędko rozrodzi, chyba my już bardzo głód
dookuczyli.

Dość obiegła po mieście pogłoska, że mia-
sto Melnik — słynne z hodowli swego melnic-
kiego wina — pali się; okazało się jednakowoż,
że tylko listy nadesłane zostały, grożące zni-
szczeniem całego miasta, z niewiadomych przy-
czyn.

Obecnie mamy w Pradze dwóch namiestni-
ków, br. Weber pobiera jeszcze wciąż placę prze-
cystwistego namiestnika, nie nie robiąc, a br.
Kraus, który rzeczywiście wiele pracuje i z wojs-
kową akuracnością sprawami krajowemi zajmu-
je się, pobiera także placę namiestnika. Jenerał
Kraus sprężystym jest w swych czynnościach, bo
ma wiele naprawić w sprawach administracyj-
nych, co się dotychczas tylko złotym krokiem
zatwierało. Koszary br. Krausa muszą być przez
referentów dotyczących, którzy przywykli do biu-
rokratycznych, długich i nużących wywodów, a
oraz zwlekających każdą sprawę na długie cza-
sy, natychmiast spełniać.

Za czasów br. Webera nie było ani jednego
urzędnika około 9. rano w kancelarii, radcy na-
miestnictwa przychodzili dopiero około 10. do
biura. Teraz to inaczej, rygor wojskowy pan-
uje w godzinach urzędowych, i panowie referen-
ci dostali rozkaz punktualnie o godz. 8. w
swych biurach się znajdować. Ze nie w smak to
tym panom, to naturalne, ale postępowanie na-
miestnika br. Krausa jest bardzo słuszne i uzna-
nia godne, bo rozporządzenie takie odpowiada
zupełnie sprawiedliwości i prawu.

Jak się zdaje, nie pozostanie br. Weber da-
lej w Czechach, bo właśnie wypowiedział całej
swej służbie.

Czy wieść się sprawdzi, że br. Weber zosta-
nie mianowanym namiestnikiem Górnej Austrii,
to okaże przyszłość.

W końcu wspomnę jeszcze o czeskich dzie-

rają wszystkich tlen z krwi krążącej w mózgu.
Krew pobawiona tlenem nie może mózgu odży-
wić, i mózg zasypia.

Owoż to samo zdaniem Preyera odbywa się
i w hipnozie, z tą tylko różnicą, że nie na wiel-
ką skalę, lecz na małą, nie na całym mózgu ale
na jednej jego części. W skutek natężonego
skupienia uwagi tworzy się w tej części mózgu,
która najwięcej w danym razie pracuje i to na-
tężenie uwagi wyrabia, szybkie nagromadzenie
owych produktów znieczucia, owych ciałek sen-
nych; produkta te, powstając w tak przyspieszo-
nem tempie, że jakby raptem, zabierają natych-
miast wszystkich tlen znajdujący się w danej czę-
ści mózgu. I część ta mózgu usypia, bo do tego
aby była na jawie, potrzebuje krwi bogatej w
tlen; tymczasem krew krąjąca wśród jej wto-
skowatych naczyń została już zupełnie lub pra-
wie zupełnie pozbawiona tlenem przez owe ciała
senne. Hipnoza, zdaniem Preyera, jest tedy czę-
ściowym snem (ein partieller Schlaf), a sen zwy-
kły jest na odwrót hipnozą całego mózgu. Mię-
dzy jednym a drugim objawem jest ta tylko róż-
nica, że w hipnozie śpi cząstka mózgu, gdy w
śnie zwykłym śpi mózg cały. Zatem między ja-
wą a snem, pośrednim stopniem jest sen hipno-
tyczny.

Hypoteza Preyera ma tę dobrą stronę, że
bardzo przywzięcie wyjaśnia niektóre symptoma-
ta hipnozy, jak np. ten, iż w pierwszych jej o-
kresach następuje podwyższenie wrażliwości wcho-
wej, słuchowej i dotykowej, a osłabienie wra-
żliwości wzrokowej i smakowej. Rzecz bowiem
jasna: przytępienie jednej z funkcji mózgowych
pociąga za sobą zawsze podniecenie drugiej; za-
tem spotęgowanie wrażliwości owych pierwszych
trzech zmysłów nie nastąpiłoby nigdy gdyby róż-
nocześnie nie osłabiło się to na osłabieniu dwóch
drugich; jedno odbywa się bowiem kosztem dru-
giego.

Hypoteza Preyera ma zaś nadewszystko tę
wartość, że służyć nam może jako dobry, przy-

rodniczym duchem przejęty, a wolny od wszel-
kich przesądów, przewodnik po drodze wiedzącej
do zbadania hipnozy. A tak łatwo w tej kate-
gorji zjawisk zejść na manowce. Ileż to już zdol-
nych i tegich umysłów straciła nauka po prostu
dłatego, że niektórzy uczeni porównywali je do
badania mesmerizmu, somnambulizmu, animizmu,
spirytizmu, słowem wszystkiego tego co razem
dopiero stanowi hipnotyzm, wpadli w najnieo-
rzeczniejsze i najchaotyczniejsze poglądy przez
brak ścisłej umiętej dyscypliny. Jaka to szko-
da np. takiego Crookesa, Zöllnera i tylu innych
pogrążonych w hyllozoizm, tej nowoczesnej teorii
spirytystycznej, przypuszczającej istnienie duszy
w martwych przedmiotach.

Nim jednak hipnoza zbadana zostanie na-
ukowo i wyjaśni nam niejedną zagadkę z psy-
chologii i fizjologii człowieka, wpródy już pra-
widopodobnie znajdzie obfite zastosowanie w chi-
rurgii i terapii. Braid twierdzi — i na dowód
przytacza kazalistyczne opisy — że używać jej
z dobrym skutkiem w następujących chorobach:
przytępienie słuchu, przytępienie węchu, nerwo-
we kurcze, znieczulenia, jankania się, epilepsja,
nawrąg, spazmy, bezsenność, reumatyzm, mi-
greny, bole mięśniowe, bole zębów itd. Dr. Es-
dalle, prymarjusz oddziału chirurgicznego w Kal-
kucie, opisuje przeszło 300 operacji dokonanych
przy pomocy hipnozy zamiast chloroformu. Preyer
podaje także kilka faktów z praktyki dentystycznej.
Oczywiście szpitala i kliniki powinny dać dobry
przykład w tej mierze i utorować drogę prakty-
cznym lekarzom. Bo im znowu nie będzie można
brać za złe, że nie odważa się korzystać ze
środków choć cennego, ale za to tak skompro-
mitowanego w opinii publicznej przez niebaldstwo
uczonych z jednej strony, a z drugiej przez wy-
żykiwanie szarlatanów.

siatkach. W dotyczących kołach kupieckich po-
wstała myśl, ażeby wszystkie jeszcze po 15.
września w obiegu będące dziesiątki z czeskim
napisem, z odciążeniem po 3 centy od sztuki
zakupić, po kilkanaście takich sztuk razem filii
banku oddawać, i w razie gdyby bank trwał przy
swojem przy odciążeniu 5 cent, dał sobie otrzy-
mawą kwotę potwierdzić, a za nieotrzymaną nie-
dobór bank sądownie zaskarżyć. Wyniknie z te-
go bardzo wiele sporów bagatelnych, i chęć a-
dwokaci czeszy spory te bezpłatnie aż do naj-
wyższych instancji załatwiać, bo mają nadzieję,
że prawo niepozwoili takiego nadużycia ze stro-
ny firmy prywatnej, jaką jest bank austro-wę-
gierski.

Ze sprawozdania z Wydziału krajowego.

Marszałek dr. Zyblikiewicz i szpitala.

Jednem z zadań, które przeprowadzić przed-
sięwziął sobie marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz,
jest zaniejszenie nieproduktuwnych wy-
datków na szpitala, ażeby tym sposobem
użyć budżetowi krajowemu w rubryce kosztów
szpitalnych, a umożliwić użycie znaczniejszych
kwot na inne, produktywniejsze cele.

W tej myśli działając wzbronili Wydział
krajowy dla zapobieżenia przepięciu się szpi-
tali, lekarzom pod ich osobistą odpowiedzialno-
ścią, przyjmować do zakładu chorych dotknię-
tych chorobami nieuleczalnymi lub przewle-
czalnymi, które nie wymagają koniecznej opieki szpi-
talnej. Dalej wskazał Wydział krajowy jeszcze
inne środki wiodące do tego samego celu, mian-
owicie niezatrzymywanie chorych po nad czas
potrzebny, i polecił zarządom szpitalnym, aby
świadectwa ubóstwa poddawały najściślejszej kon-
troli, a wypadki wątpliwe w tej mierze poda-
wały do wiadomości Wydziału krajowego. Za-
lecając w ogóle jak największą oszczędność we
wszystkich wydatkach szpitalnych, zastrzegł
Wydział krajowy osobistą odpowiedzialność tak
zarządów jak i lekarzy. Chociaż rozporządzenie
Wydziału krajowego weszło w życie dopiero w
ostatnim kwartale r. z., mimo to w szpitalach,
w których się ściśle do wydanych zarządzeń za-
chowano, zmniejszyła się liczba dni leczenia
rocznie o 65.525 dni. W niektórych szpitalach
wzrosła liczba dni razem o 37.879 z powodu, że
zakłady te zostały właśnie w roku 1880 rozsze-
rzone, albo że nie całkiem ściśle wykonywano
otrzymane polecenia. Mimo to rezultat ogólny
wykazuje zmniejszenie się liczby dni leczenia o
27.646. Najlepiej wydawali się skutek nowych
zarządzeń w porównaniu frekwencji szpitalnej
w pierwszych półroczach 1880 a 1881. Kiedy
w pierwszym półroczu 1880 leczyło się w szpi-
talach 20.205 chorych 558.615 dni, w tym sa-
mym okresie r. b. było tylko 18.510 chorych a
dni leczenia 462.442. Zmniejszyła się zatem
liczba chorych o 1.695 a liczba dni leczenia o
96.173. Także i średni pobyt chorych w szpi-
talach uległ zmianie korzystnie dla funduszu
publicznego. Pobyt ten wynosił w roku 1877
dni 27.3, w r. 1879 dni 25.9 a w r. 1880 już
tylko 22.9 dni przeciętnie. Pobyt średni w szpi-
talach lwowskim wynosił w r. z. 20.1 dni, w Kra-
kowie 20.4, w Nowym Sączu 19, w Budach 18
dni. W Wiedniu pobyt średni wynosi 29 dni,
zatem u nas wykazano cyfrę korzystniejszą.

Wydział krajowy nie miał się zachwiać w tej
dążności memorałom krajowej Rady zdrowia,
która żądała u namiestnictwa zawieszenia tej u-
chwały i zniesienia wykonawczego rozporządze-
nia Wydziału krajowego, z powodu wrzecznej
niegodności z ustawą państwową i rozporząd-
niami rządowem. Wydział krajowy wykazał na-
miestnictwu bezzasadność zarzutów krajowej Rady
zdrowia i na tem się skończyła kontrowersja.

W zarządzie szpitali okazały się także ko-
rzystne rezultaty. Kiedy w r. 1877 właściwe wy-
datki gospodarskie wynosiły w szpitalach krajo-
wych razem 476.334 zlr. przy 486.379 dniach
leczenia, w r. 1879 suma wydatków spadła na
443.790 zlr., mimo wzrostu liczby dni leczenia
do 533.946. Żywnienie chorych dziś znacznie mniej
kosztuje, niż w r. 1877. Dzień żywienia w r.
1877 kosztował we Lwowie 33.56 ct., w Krako-
wie 39.91 ct., w Kulparkowie 44.69 ct., obecnie
zaś koszt ten wynosi we Lwowie 28.18 ct., w
Krakowie 27.31 ct., w Kulparkowie 37.14 ct.

W szpitalach prowincjonalnych pieniężny re-
zultat gospodarki także się poprawił. Stosując
się do poleceń sejm, Wydział krajowy zniżył
na podstawie trzyletnich zamknięć rachunko-
wych także kilku szpitali, mianowicie w Brzeża-
nach o 5, w Jasle o 10, w Wadowicach o 5, w
Podhajcach o 7, w Samborze o 5, w Rzeszowie
o 3, w Złoczowie o 7, w Drohobyczu o 6, w
Przemyslu ponownie o 17 ct. W r. z. żniżona
została także w Białej, Przemyslu i Żółkwi o
10 ct.

Ta polityka antyszpitalna dr. Zyblikiewicza
wywołuje jednak drugą kwestję, o której w u-
cywilizowanym społeczeństwie także zapominają
się nie godzi, mianowicie, co począć z cho-
rymi nieuleczalnymi, którzy nie mają
prawa do opieki szpitalnej?

O ile nam wiadomo, przygotowywał rząd w
tym względzie wniosek osobny do sejm.

Internat ruski

ks. Zmartwychwstańców we Lwowie.

Dnia 25. z. m. Imc. ks. Danajewski, biskup
krakowski, poświęcił we Lwowie kamień wę-
gielny domu, który ma służyć na internat dla
młodzieży grecko-katolickiego obrządku. Nowa
ta i niewidziana dotąd w kraju naszym instytu-
cja; a że zmuszona jest liczyć na energiczne po-
parcie szerszej publiczności, koniecznem przeto
zadanie się wytymaczyć, jakie są przyczyny, które
ją wywołały, jaki jej cel i jakie znaczenie.

Niemia podobno nikogo na całym obszarze
dawnej ziemi polskiej, co by nie słyszał o opła-
kanyemu stosunku ludności polskiej i ruskiej
w Galicji, o uprzedzeniach i niechęciach wz-
ajemnych, jakie pośród nich panują, i o walce,
która między jedną ziemi mieszkańcami objawia
się bez przerwy i na każdym polu, tak dobrane
religijem, jak politycznem, a nawet towarzy-
szystwem. Ze ten antagonizm dla obu ludności jest
w wysokim stopniu szkodliwy, że paraliżuje i
udaremnia usiłowania władz, duchowieństwa i
obywatelstwa, spokojnie i bezstronnie na rzeczy
patrzających, że los Kościoła w tej prowincji i naj-
droższe interesa jej mieszkańców na wielkie nie-
bezpieczeństwo naraża, — to zrozumieć łatwo,
rozwodzić się nad tem nie potrzeba. Za to nie-
równie trudniej jest wypowiedzieć, gdzie leżą
przyczyny tego rozdzielenia, — tak ich jest
wiele i tak różnorodne.

Najpospoliej przypisują u nas to zle wpły-
wom sąsiednich agentów szczytających i pansla-
wistycznych, którzy podburzają Rusinów prze-

civ kościołowi katolickiemu i przeciw ludności
polskiej. Ze tacy ajenci byli i są, że ich dzia-
łalność jest nieuczciwa i zgubna, temu nie prze-
czymy; ale to jeszcze nie jest tłumaczący i nie
odkrywa początku zlego. Boć to nie początek,
ale jego następstwo; nie źródło choroby, ale je-
den z jej objawów. Do pnia zdrowego robactwo
się nie cisnie; ono tam się legnie, gdzie znaj-
duje dla siebie pokarm. Gdyby w Galicji rola
nie była przygotowana pod ów zasiew szczy-
macy, toby on tam nie wyrastał, jak nie rośnie
wcale w innych ziemiach polskich. Składać winę
na obcych a nie widzieć jej u siebie, jest do-
browolnie ludzić się i zamykać oczy, aby pra-
wy nie dostrzedz.

Przyczyny zlego są głębsze i sięgają odle-
głej przeszłości. Powiedzmy otwarcie: i Polacy
i Rusini popełnili nie mało błędów we wzajemnym
stosunku. Zawiniło obywatelstwo lekceważące
Unię, nie dlatego, że ruski, ale dlatego, że to
„chopski“, jak mówiono, obrządek. Zawiniło
duchowieństwo łacińskie, bogatsze i wykształ-
czone, które braci swoich, kapłanów ruskich,
nie starało się zbliżyć do siebie, podźwignąć
moralnie. Lecz i Rusini bez winy nie byli, a
mianowicie ich władcy, którzy przez dwa wieki
niełożyli starania około kleru świeckiego i za-
dnego dlań nie utworzyli seminaryj, spuszcza-
jąc się w tej mierze na rząd Rządy, który do
takich spraw ani w łacińskim, ani w greckim
obrazdku, wcale się nie mieszał. Pozbawiony
kierunku duchowego a nieraz i elementarnych
wiadomości z teologii, kler świecki zapieinał się
przeważnie ludźmi bez powołania; ci zaś, nie
mając pojęcia o świętości swoich obowiązków,
niepomi swej odpowiedzialności przed Bogiem,
ani o własne wykształcenie nie dbali, ani nie
troszczyli się wiele o dusze swych parafian, od-
dani przedewszystkiem potrzebom doczesnym
swych rodzin. W ten sposób, Rusini, jakkol-
wiek sami po większej części byli sprawcami
sweego poniżenia, niemniej dlatego głęboka, choć
tajona żywiła niechęć do tych, wobec których
poniżonymi się widzieli. Tak było dawniej. Po-
żądana a nawet konieczna byłoby rzecz, aby
czyjś piero, mijające prawdę, *sine ira et studio*
wykazało te obustronne błędy i niedostatki, tem
bardziej, że ich ślady do dziś dnia dotrwały.

Z upadkiem kraju, upadła a przynajmniej
zmniejszyła się znacznie przewaga żywiołu łaci-
ńskiego. Rusini, pod wieloma względami z Po-
lakami zrównani, uczuli się śmielsi; ich stare
niechęci i uprzedzenia wyszły na jaw. I raz
jeszcze, że strony Polaków zaszła ciężka pomyłka,
gdy to, co od wieków istniało w ukryciu, po-
czytali za produkt świeży, zawistną wychodową
ręką; i znowu na obcych złożono winę, w sie-
bie nie wglądając. Tymczasem, przy zmienio-
nych stosunkach i rozszerzeniem bardzo polu
działania, nastąpiły nowe powody żalów i nieuf-
ności. Skarżyli się i skarża Rusini, że Polacy
nie uznają ich praw narodowych, że przeska-
dzają rozwojowi ich języka, że tłumia i nieczą
ich narodowość. Polacy odpowiadają na to:
„że w kraju, gdzie można modlić się, uczyć się
i prawować po rusku, gdzie wszelka korespon-
dencja urzędowa w tymże języku jest dozwolo-
na, gdzie drukarnie i dzienniki ruskie drukują
i piszą co chcą, gdzie nawet z desek teatralnych
patriotyzm szerzyć można ruski, tam trudno do-
prawdy uwierzyć w istotne pokrzywdzenie ru-
szczyzny. Bodaży Polacy i Rusini innych krzywd
nie cierpieli pod sąsiedzkim rządem... Skargi
to nieszczerze (mówią dalej niektórzy Polacy),
jak nieszczerem u wielu Rusinów ich związek
z Rzymem, nieszczerem ich przywiązanie do ru-
skiej narodowości. Bardziej oni kochają swój
obrazdek niż wiarę, bardziej nienawidzą Ła-
chów niż kochają ojczyznę. W tych warunkach,
przynajmniej im coś więcej, byłoby to szkodzić
i polskiemu i ruskiemu żywiołowi razem; dalsze
ustępstwa wyszłyby na korzyść nie ich, ale ko-
goś trzeciego...“

Jak dalece tego rodzaju zarzuty są uzasa-
dnione, to nam na teraz nie wchodzić; to ty-
lko pewna, że z jednej i z drugiej strony są za-
korzenione głęboko i że je w pismach i na ze-
braniach publicznych ustawicznie czytają i sty-
szyć się zdarza. Kto chce więc szczerze obie lu-
dności zaspokoić i pogodzić, nie będzie lekcewa-
żył tych żalów, i owszem musi usunąć nietylko
te prawdziwe, ale i wszelki pozór zlego, wszyst-
ko, co potęguje i nieufność wznieć może.
Nie na to Bóg osadził Polaków z Rusinami po-
społu, aby siebie nawzajem krzywdzili, ale na-
to, aby żyjąc w bratniej zgodzie, pomagali so-
bie wzajemnie. Winu Polacy wyrzegać się
wszystkiego, co u Rusinów budzi niemiękanie,
że nie szanują ich ojczystego języka i zwyczajów;
winni Rusini złożyć dowody, że nie do czasu i
nie dla pozoru tylko, zostają w jednoci z
Rzymem.

Dość by te podstawy przyjąć i strzedz ich
z obu stron, a zdaniem naszym przyjąć musi do
zgody. Wprawdzie taka mowa nie trafi do
wszystkich, ale trafi z pewnością do ludzi za-
cnych i dobrej woli; a jeszcze ich, dzięki Bogu,
nie brakuje ani u Rusinów, ani u Polaków. Jest
w Galicji niemało wsi, w których znajdują się
dwie parafie, łacińska i ruska. Gdzie proboszcz-
owie tych parafii są szczerego katolickiego ducha,
miejowie prawi, roztropni i pokój milujących, tam
między parafianami obu obrządków panuje zgoda
najlepsza, i żadne podmuchy zewnętrzne nie zo-
dają zakłócić ich sąsiedniej przyjaźni. Jeżeli
więc znajdzie liczniejszy zastęp księży ruskich,
którzy wietrni będą swą narodowość, śmie-
leć niż dotąd głosić błąd i wprowadzać w życie,
w swoich parafach, zasady katolickie, to prze-
widzieć nie trudno, że zmniejszy się o wiele Po-
laków nieufność i walka sama z siebie powoli u-
cichnie.

Ten jest właśnie cel i to dążenie naszego
internatu, o ile drobniemi, prywatnemi siłami,
tak wielkie zadanie spełnić można. Mysł jego
powinął Ojciec św. Leon XIII. Polecił zgroma-
dzeniu naszemu otworzyć w Galicji zakład wy-
chowawczy, w którymby młodzież obrządku gre-
cko-katolickiego obok gimnazjalnego wykształce-
nia, otrzymywała wychowanie gruntownie kato-
lickie, i przygotowywała się w ten sposób do
nauk teologicznych, jeżeli znajdą się w niej po-
wołania kapłańskie, z którychby następnie gorli-
wość zacnych biskupów nie omieszkała korzy-
stać. Ten zamiar najjaśniejszy cesarz i król naj-
życzliwiej przyjął i ofiarą z własnej szkatuły
najmilszej poprzecz raczył. Tak wysokiem i
zaszczytnem obdarzonym zaufaniem, rozpoczęliśmy
w r. b. pracę naszą, kładąc od razu przed sobą
jako cel niezmienny: zaszczepić w działywie ru-
skiej, nam powierzonych, głęboką miłość do Rzymu
i do wiary św., rzetelne przywiązanie do swej
narodowości, wdzięczność dla monarchii, jak to
już z samych zasad katolickich wypływa, który
Rusinom i Polakom przyznał wspaniały i nie-
mierny, a następnie braterską życzliwość dla
pokrewnego narodu, obok którego żyć i praco-
wać będzie nadal tej młodzieży przeznaczaniem.

Oto cały nasz program i cała „intryga, tak
misterna, jak nas oskarżają, ukuta“ Bo chociaż

zakład nasz w nader szczupłych zaczęty rozmiar-
rach, nie zasługiwał bynajmniej na uwagę publi-
czną, niemniej przecież od kilku miesięcy spadał
na niego grad zarzutów i podejrzeń. Ogłaszano
nas jako wrogów narodowości ruskiej, tem zdra-
dliwych, że pozorami życzliwości klamiących.
Dzienniki ruskie wytyczyły przeciw nam cały
szereg zaskarżeń, na które milczeliśmy prze-
koni, że jedynie czas i doświadczenie z tych u-
przedzeń wyleczyć potrafią. I dziś jeszcze inne
nie dajemy odpowiedzi, jak tylko to stanowcze
zazwarcie, że ani polonizować ani latynizować
uczniów naszych nie myślimy. Jak pragniemy,
aby obcy szanowali naszą narodowość, tak i my
narodowość ruską szanować i na chrześcijańskich
podstawach rozwijać w naszej działywie będziemy.
Czem Bóg mieć chce, tem i my Rusinów mieć
chcemy.

Atoli i z drugiej strony, ze strony polskiej,
obok gorącego wielu osób poparcia, za które
serdeczną żywymi wdzięczność, spotkały nas nie-
liczne zarzuty i ostrzeżenia, że się zrywamy nad
siły, że przeciwnicy, albo nas zginią, albo oszka-
kają, że więc w końcu, przy najlepszych chęciach,
zmarzniemy pieniądze i czas. Być może; ktoś jest
pewnym skutku swej pracy! Zamiar tylko w re-
ku człowieka, rezultat w reku Boga. Cy wszyst-
ko, co zamierzamy, da się osiągnąć, nie wiemy;
to tylko pewna, że żadna praca pocziwa nie gi-
nie całkiem bezpodnie.

Więc i my, z ufnością w Boga, jak zaczę-
liśmy, tak trwać będziemy w naszym dziele. Mi-
mo przeszkód, z którymi niechęć do walczenia, za-
kład nasz z podwójną liczbą uczniów rozpocznie
nowy rok szkolny. Dzieci to, bez wyjątku ubogich
rodziców; mało które jest w możności zwrócić nam
choćby połowę kosztów swej nauki i utrzymania,
większa część przyjęta bezpłatnie. W takich wa-
runkach tworzyć i prowadzić instytucję wycho-
wawczą, rzecz arcy-trudna. Gdybyśmy zajmowa-
li się młodzieżą polską, jak nas do tego nie-
stannie zaprasza, mielibyśmy pracę o wiele la-
wiejszą, skutek bardziej upewniony, a prztem
zapłatę dostatnią. Z dziećmi ruskiemi przeciwnie;
czeka nas krzyżów, zawodów i prześladow

nie mogły i o słów „niż ministerjalny okólnik“ do
słów „na upokorzenia nie narażało“, nie zawiera
sobie znamion występku z §. 300 u. k., że zatem
zażalenie przez c. k. prokuratora publicznego konfi-
skata tego orzeczenia nie jest usprawiedliwioną. O
tem orzeczeniu zawiadamia się redakcja czasopisma
Gazeta Narodowa z tem nadmienieniem, że orze-
czenie to z powodu zgłoszonego przez c. k. proku-
ratora zażalenia, nie jest jeszcze prawomocne.
— Lwów, 3. września 1881. Mogilnicki.

Konkurs na stypendja Komitet c. k. Towa-
rzystwa gospod. galic. ogłasza niniejszem konkurs
na dwa stypendja dla słuchaczy wydziału leśnego
c. k. szkoły głównej „kultury ziemiańskiej“ w Wie-
dniu — każde po 500 złr. rocznie, tudzież po 80
złr. na koszt podróży tam i napowrót — a to z
funduszu subwencyjnego c. k. ministerstwa rolni-
ctwa. Ubiegający się o powyższe stypendja winni:

1. Przedłożyć świadectwo egzaminu dojrzało-
ści, otrzymane w gimnazjum lub szkole realnej.

2. Dołączyć świadectwo moralności lub polece-
nie Rady oddziału i świadectwo ubóstwa.

3. Zobowiązać się deklaracją, formułką wobec
c. k. Towarzystwa gospod. galic., że po ukończeniu
nauk przynajmniej przez trzy lata poświęcać się
będą zawodowi leśnemu w kraju.

4. Stypendjum udziela się na lat trzy t. j.
1881/82, 1882/83 i 1883/84 — dla uczniów jednak,
którzy ukończyli z dobrym postępem krajową szkołę
gospodarską lasowego we Lwowie, tylko na lat
półrocza 1881/82, 1882/83 i 1883/84.

Stypendysta wszakże, który ukończył rzeczoną
szkołę, będzie obowiązany przedłożyć komitetowi
plan nauk, które pobierać zamierza, aby zajął w
tygodniu przynajmniej 15 godzin wykładowych. Po
upływie zaś każdego półrocza wykazać się ma, że
robił kolokwja przynajmniej z trzech przedmiotów,
że uzyskał co najmniej postępek dobry z każdego
przedmiotu, i zachowywał się odpowiednio ustawom
akademickim — inaczej wstrzymano mu zostanie
dalej pobór stypendjum.

5. Wypłata stypendjum nastąpi w 10 ratach
miesięcznych z góry po 50 złr. z kasy c. k. mini-
sterstwa rolnictwa w Wiedniu, za kwitem stosownie
ostemplowanym i przez rektora szkoły głównej po-
twierdzonym. Oprócz tego otrzyma stypendysta na
koszt podróży przy wyjeździe 40 złr. i tyleż przy
powrocie.

6. Ponieważ wykłady odbywają się w języku
niemieckim, zwraca się uwagę kompetentów na po-
trzebną znajomość tego języka tak w mowie jak w
piśmie.

Odnosne podania, należące ndokumentowane,
należy nadesłać (franco) do komitetu Towarzystwa
gospodarskiego galicyjskiego (Zakład Ossolinski
i piętro) we Lwowie do 1. października b. r. naj-
dalej.

* **Tytuł hrabiowski rzymskiego** i godność bisku-
pa asystenta papieskiego tronu otrzymał od Ojca
w. ks. Albin Dunajewski biskup krakowski.

* **Zmarli we Lwowie:** Natalia Redl lat 17,
Izidora Polańska lat 62, wdowa po zmarłym przed
kilku dniami Teodorym Polańskim, adwokacie kra-
jowym zmarła nagle na atak sercowy na godzinę
przed pogrzebem męża; Wład Adorf, magistr
farmacji zatrudniony w aptece Mikolaszka za przy-
byciem z dzielnicy śluby do domu o godzinie 10
wieczorem zmarł nagle na atak apoplekcyjny.

* **Proces prasowy.** Donosiliśmy, że redaktorowi
wychodzącego w Czerniowcach pisma humorystycz-
nego „Oca“, p. Jakubowskiemu, prekuratorja tamte-
jsza wytoczyła proces za nęstwo o zamordowanie
cara, umieszczono w temże piśmie i że rozprawa
naznaczona została na dzień 3. b. m. W sobotę
wieczór otrzymaliśmy z Czerniowców telegram do-
noszący, że sędziwa przysięgłych złożona z Rusinów,
żydów i Rumunów, wydała p. Jakubowskiemu wer-
dykt uniewinniający. — Na stronie redaktora „Ocy“
przechylił szale żydzi i Rumuni. Obróca oskarżo-
nego dr. Horn zastępował sprawę polską z wielką
sympatją.

* **Ogródzie froebelowej** i szkole IV-klasowa Lu-
dwiny Mięczyński plac Mariacki 1. 6 i 7 — przy-
jmuje na naukę bezpłatną do IV klasy dwie panienki
niesamoznanych rodziców — a to na przeciąg całego
roku szkolnego.

* **Na kopiec Unii lubelskiej** złożył prof. gimn.
Parasiewicz 10 złr.

* **Składka.** Na odbudowanie teatru narodowego
czeskiego w Pradze, od urzędników kolejowych Po-
laków w Czerniowcach pp.: Smolka 2 złr., Komora-
ra, Czyżewski, Sawicki, Szulc, Eberhard, Sobolew-
ski, Rappaport, Epperlein, Yettmar, Nečas, po 1
złr. — razem 12 złr.

* **Wystawa dzieł sztuki** otwarta codziennie w auli
szkoly politechnicznej od godziny 9. rano do 7. po
południu. Wstęp kosztuje od osoby starszej w dniu
powszednim 20 ct. — dzieci niżej lat 10cni płać
połowę. — W niedzielę i dni świąteczne kosztuje
wstęp bez różnicy wieku 10 ct.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 4go b. m.:
Skradziono pani M. M. z kieszeni pugilares
czarny zamknięty się litera M. z kwotą 70 złr.,
banknot 25-rublowy i kartę wolnej jazdy kolejowej.
Trzech sprawców ujęto podczas gdy główny uciek-
ł.

— **Mielnica, wrzesień 1881.** Już to dawno ta-
mu, bo jeszcze w r. 1877, poczynano naszych wie-
śniaków nakładami do porzucenia nałogu najob-
rzydlivszego, nałogu pijństwa, a jednak w oko-
licy, z której wam piszę, chłopci tutejsi przykłada-
nie zaplaja.

Jadąc z Mielnicy przez Olchowiec do Wołko-
wicz, miałem sposobność o tej smutnej prawdzie

nabyć pełne przekonanie tem bardziej, że i w Ol-
chowcu i Wojkowcach kilka dni zabawić musiałem.
I tak doszedłem do pewnika, że np. w jednym
z tych miejsc naczelnik gromady, wieśniak, wraz
z przyszłymi i całą prawie obecną Radą gminną
zasiadłszy u stołu ulubionego Ioka, nigdy nie wsta-
wają trzeźwi, że zezwoleni wtedy do jakiegokolwiek
czynności przez osoby powołane, weale o urzad, ja-
ki piastują, się nie troszczą, i że kpią publicznie
z ustawy z 19 lipca 1877 dotyczącej pijństwa.

Nie jestem na tyle obnażony ze stosunka-
mi, bym więcej nad to co stylizowałem, mógł wam do-
nieść, dodać tylko muszę mimo woli nasuwające się
pytanie, czy nie ma tu gdzie posterunku żandar-
merji? Czy wielobne duchowieństwo nie mogłoby
przy nadarzającej się sposobności wyrzucić swoim
owieczkom potężnego repromydu ad hoc?

Weale dziwić się nie należy, gdy słyszmy,
że jeden parobek drugiego w stanie pijanym zabił,
że mu złamał rękę, odkaśił nos, co wszystko nie
dawno miało tu miejsce!

Lud wiejski w tych stronach jeszcze prze-
ważnie jest majętny, a przez osoby kompetentne na
właściwym torze utrzymamy, nie zubożają, co nie-
zawodnie nastąpić musi, gdy Icek lub inny jaki z
rodzaju tych pijawek będzie pomału, pomału, ale
pewnie dobierał się najprzód do ruchomości, a gdy
tych już nie stanie, do nieruchomości!

Przykłady takie są na porządku dziennym, a
jednak, jak łatwo temu zapobiedz?

Niedawno temu poznałem wies Karłow koło
Śniatyna, własnością p. Tytusa Komara będącą, w
której chłopci zupełnie wódki nie piją, a zaślaga
jest to tamtejszego proboszcza ks. Wojewódki; ta-
kie zasługi są prawdziwie uznania godne!

Zwykle wieśniak zainteresowany, czemu nie
zarzuci wódki, odpowiada że przy meczającej robocie,
jaką wykonuje, jest wódka konieczna do wzmożenie-
nia sił potrzebnej; czy to prawda? Mam dowód
na Karlowie, gdzie stan stan zdrowia jest wysmie-
nity, a stan finansowy nie do żądania nie pozos-
tawia.

Wedle mego skromnego zapamiętania, trzeba-
by naszych lnych chłopków bardzo często jeszcze
uważać jako pupilów, aby ich w ten sposób przed
pewną ruiną materialną uchronić, a kto jest w
pierwszej linii do tego powołany, zdaje się, że
wszyscy wieści.

— **Laenderbank** postanowił już definitywnie
podjąć budowę kolei żelaznej mającej przeciąć las
Wiedeński. Zrealizowanie projektu zależy od przy-
czynienia się interesowanych gmin, przez które
przechodzić będzie ta kolej łącząca Währing z Ju-
denau i St. Pölten.

— **W Poznaniu** panuje obecnie szczególny mi-
ędzy dziećmi krwawa biegunka, która porwya liczne
ofiary. Jednego dnia, jedną tylko ulicą przechodziło
dziesięć pogrzebów.

— **Tolerowane oszustwo.** Niejaka Katarzyna
Granicz, trudniąca się w Peszcie oszustwem zme-
sionem wrożeńca z kart, została przez policję po-
ciągnięta do odpowiedzialności. Kiedy jednak na
policji podała, że każdemu kto złożył guldena jako
takse, wróży tylko szczęście, a zatem pociesza nie-
szczęśliwych, gdy dalej odpowiedziała, że działa wy-
łącznie na korzyść państwa, doradzając wszystkim,
aby stawiali na loterie, została uwolniona!

— **Pietro Cossa**, jeden z najznamienitszych
dramaturgów nowocześniejszych, którego „Nerona“ mi-
lijskim sposobem podziwiał na naszej scenie, za-
kończył życie przeżywszy lat 48.

— **Kwestja rozruchów antyzydowskich**, jak
donosi Mosk. Tigr., ma być rozstrzyganą na dro-
dze międzynarodowej. Ponieważ z Moskwy anty-
dowskie rozruchy przeniosły się do Niemiec i Au-
strij i grozą wtargnięciem do innych państw Euro-
py, przeto mniemają, że kwestja ta jest między-
narodowa a rozstrzygnięcie jej za pomocą środków
represyjnych jakie stosowane bywają częściowo w
Moskwie, Austrii i Niemczech, jest niemożliwe, po-
nieważ rozruchy obejmują coraz większe obszary.
Zbirowe rozpatrzenie kwestji może dokładniej wy-
jaśnić położenie żydów w każdym państwie euro-
pejskim oraz przyspieszyć radykalną zmianę istnie-
jącego porządku rzeczy.

— **W Kamieniu Podolskim** pojawił się jakiś
wroźbita i prorok, który ma ogromne powodzenie,
wykazuje łatwo i dokładnie wszystkich klas ludności.
Szczególniej pleć piękna ciekawa jest tajemniczych
wroźb. Od samego rana mieszkanie proroka obla-
gane jest przez tłumy interesantów, należących do
różnych warstw społecznych, a nawet do sfer, które
z obowiązku walczyć winny z zabobonami. Prorok
mieszka za miastem a dostać się do niego można
tylko do 8 godzin rano.

— **Dysputa religijna.** Gaz. Lubel. donosi, że
misionarze angielscy przybyli do Lublina, w celu
prowadzenia dysputy religijnej z izraelitami. Dy-
sputy te miały się odbyć w hotelu Europejskim w
poniedziałek, a we wtorek w szkole ewange-
lickiej.

— **Zemsta w haremie.** Jak każdy książę ma-
hometanjskiej tak i chan Chiby posiada pięknie za-
pamiętany harem, nad którym nieograniczoną władzę
ma sześć eunuchów. Zadaniem tego dostojnika nie
tylko jest pilnować wierzności powierzonych mu ko-
biet, ale także opędzać ich wydatki na wikt i to-
aletę, tudzież rozdzielać między nich miesięczną
pensję „na szpilki“. Przed kilkoma tygodniami, jak
donoszą dzienniki indyjskie, dygnitarz ten zmarł
nagle. Lekarze skonstatowali, że śmierć nastąpiła
w skutek otrucia. I rzeczywiście wysledzono, że
spożył on rybę, którą mu przyniosła niewolnica, a
wkrótce potem napadły go konwulsje, które się
śmiercią zakończyły. Chan rozkazał przyprowadzić
przed siebie ową niewolnicę, ale żądna z żon jego
nie umiała, czy też nie chciała wymienić jej na-

zwiska. Tyle tylko dóść było można, że w haremie
uknuto szeroko rozgałęziony spisek na życie Kie-
slarskiego, którego kobiety haremu z powodu ską-
pstwa mocno nienawidziły.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— **Sejmu czteroletniego**, znakomitego
dzieła O. Walerjana Kalinki wyszła tomu II część
pierwsza. Szanowny autor ogłasza w przedmowie,
że pierwszy tom i wydany właśnie część II tomu
stanowią niejako odrębną całość i obraz polityki
zagranicznej „Czteroletniego sejmu“. Równocześnie
ogłasza znakomity nasz historyk drugie wydanie
pierwszego tomu, którego nakład wyczerpał się w
ciągu pół roku. Zycielwie i pełne wysokiego uznania
przyjęcie tego tomu, przeszło oczekiwania czeigo-
dnego autora, który spodziewał się dotkliwych za-
rzutów i rekryminacji, wychodząc z zasady, że
nikt nie wywraza dawnych utartych pojęć, nie wy-
wołując przeciw sobie pewnego rozdrażnienia, może
nawet obrażenia, i z tem potrzebą się zezwasa
oswoić i czekać spokojnie, aż prawda przetrze się
przez mgły i wyjaśni. Ponieważ „Sejm czteroletni-
zamiast oburzeń, wywołał sądy przyjazne, wnoszą
szlachetnie pisarz, że społeczeństwo nasze do-
maga się dzisiaj od swych pisarzy historycznych
przedewszystkiem prawdy, całej prawdy, bez oszczęd-
zania miłości własnej!

Na uczyńsionym sobie zarzut zbytby wyrozu-
miałości dla Stanisława Augusta, odpowiada O. Ka-
linka, że ze wszystkich królów polskich, Stanisław
August był najniezależniejszy, najwięcej musiał wy-
ciekać od swego narodu; trudno, aby historyk,
piszący jego dzieje, wymazał to całkiem ze swej
pamięci. „Nie idzie zatem, aby wolno było uspra-
widliwiać tego króla tam, gdzie on rzeczywiście
był winny, tylko gdzie się i należy szlachetniej niż
dotąd zachować miarę w rozkładzie winy, jaka
spada na niego i na jego poddanych. Nie sądzię,
izby można mieć oskarżać, że winy Stanisława Au-
gusta zatajał umyślnie i wiele rozdziałów posły-
żyło tu do odpowiedzi, w których piszący szcze-
gółowo podnosi takie błędy króla, o których dotąd
mniej albo weale nie wiedziano.“

— **Szkie z Białej Krynicy**, stolicy
metropolii starobierców moskiewskich, przez M. Go-
rzkowskiego. Kraków w drukarni Czerw. 1881. Na-
der ciekawy opis obecnego stanu kwestji starobier-
ców, którzy w swych dążnościach są tak wielkimi
wrogami Moskwy. — W piśmie przez nich wyda-
wanem p. t. „Starobiercy“ dają oni rzetelny obraz
despotyzmu Moskwy, która nie pozwala dzieciom
starobierców uczęszczać do szkoły i wykazują, ja-
kich Moskwa dopuszczała się i dopuszcza srogości
przeciw ich kapłanom, których więzi i morduje.

— **Polonia**, poemat Mallitza z niemieckiego, tłó-
maczona przez H. Kunasowskiego. Lwów w księ-
garni Łukaszczyka 1881. Jest to przekład tego
tak sympatycznego dla nas utworu poetyckiego z
czasów gdy jeszcze Niemcy widzieli w nas bojo-
wników za wolność a nie potępiali nas za naszą
miłość ojczyzny. Autor ze szlachetnym zapalem od-
malował w „Polonii“ poświęcenie i walkę narodu
polskiego w r. 1831.

„Telegramy Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 5. września. (Pryw.) Doniesienia
o mającem nastąpić zamianowaniu Ignatiewa mi-
nistrem spraw zagranicznych, z kilku stron po-
twierdzone, wywarły tu i w Berlinie bardzo przy-
kre wrażenie.

W Cieplicach czeskich miał wczoraj p. Mul-
ler mowę do swoich wyborców, wybitnie tchnącą
duchem narodowo-niemieckim.

Wiedeń d. 5. września. (Pryw.) Rząd nie
zamierza przedkładać jednocześnie dwóch budżet-
ów. Budżet na r. 1883 jest już wprawdzie ze-
stawiony, ale będzie wniesionym dopiero natych-
miast po załatwieniu budżetu na r. 1882.

Berlin d. 5. września. (Pryw.) W Gdańsku
ma nastąpić d. 9. b. m. zjazd cara z cesarzem
niemieckim i cesarzówną.

Rzym d. 5. września. (Pryw.) Capitale, or-
gan Garibaldi, uderza gwałtownie na trzyma-
nie Włoch z Austrią i Niemcami i na aneksję
Tunis.

Washington d. 5. września. Przy zmasakro-
waniu brzołwy Carrera miały dwa szwadrony
kawalerji być zniszczonymi. Do Arizony wysła-
no wojsko.

Według doniesień departamentu sanitarnego
wybuchła cholera w Amoy, Shanghai i Bangkok
(w Indjach zagangosowych).

Zagrzeb d. 4. września. Deputacja 150 wy-
borców z trzeciego okręgu wyborczego ofiarowa-
ła banowi Pejacewiczowi w uznaniu jego zasług
około miasta, kandydaturę do sejmu. Ban przy-
jął kandydaturę z serdecznym podziękowaniem.
Wybór bana jest tem bardziej zapewniony, ile
że dawny reprezentant tego okręgu, Mrazowicz
w tym roku zapewne weale kandydować nie bę-
dzie. — Sejm kroacki zwołany na 27. bm.

Konstantynopol d. 4. września. Stosownie do
życzenia Czarnogóry, kwestja, jak ma być wy-

tkniętą południowo-wschodnią granicą, zostanie
prawdopodobnie bezpośrednio załatwioną bez po-
średnictwa obcych mocarstw.

Nowy York d. 4. września. Obiega wieść o
zamordowaniu amerykańskiego generała Carre,
oraz 7 oficerów i 110 żołnierzy przez Indian z
plemienia Adachów, mieszkających na stepach
Nowego Meksyku. Inne nowo doniesienia po-
twierdzają to zamordowanie Carrego, jednak z
tą modyfikacją, że tylko 64 żołnierzy zginęło.
Komendant Arizony zażądał posiłków. Nie sądzi-
jednak, aby ten napad Indian na posterunek a-
merykański miał być wstępem do ogólnego wo-
wstania Indian.

Petersburg d. 5. września. Jenerałny inspe-
ktor armji w ks. Mikołaj wyjechał na przegląd
wojsk wewnątrz caratu. Jak słychać, szef kontro-
li w ministerstwie domu carskiego i dyrektor
teatru, Künstler, otrzymał dymisję.

Paryz d. 5. września. W powtórnych wy-
borach do Izby posłów wybrany został Fryderyk
Passy (bonapartista Godelle upadł), tudzież Ranc
i intrasygenci Maret i Revillon. W Nantes wy-
brany Laisant; w Marsylii, Besansonie i Lugdu-
nie zwyciężyli intrasygenci, w Brest prefekt
policji, Camescasse. Na 64 powtórnych wyborów
znany jest rezultat 34, — wybrani zostali 1 bo-
napartista, 1 monarchista i 32 republikanów,
między którymi 15 intrasygenców. Bonapartyści
utracili 3 mandaty i tyleż monarchiści.

W Neubourgu na inauguracji posagu Du-
pont del Eure (ur. 1767, zm. 1855, zwany Ary-
stydesem liberalizmu francuzkiego) miał Gam-
betta mowę. Przypomniał 4. września (wywrot
cesarstwa Napoleona III.) i powiedział: Jeżeli
Francia upadła, to przyczyni się do tego brak
cnoty obywatelskiej. Jeżeli Francya ma spełnić
swoje powołanie, to nie wolno losów jej składać
w ręce jednej osoby, tylko poruczyć je ludowi
powszechnego głosowania.

Na wieczornem bankiecie wynurzył Gam-
betta przekonanie swoje, jako znaczenie osta-
tnich wyborów jest to, iż republika spełniła już
pierwszą część swego zadania: ugruntowała się
w całym kraju władzę niezaprzeczoną. Wypada
jej teraz spełnić przeciętną miarę reform, żąda-
nych przez opinię publiczną. Republika powinna
reformować a nie niwelować lub bawić się w u-
topie. Nie należy natychmiast ponawiać sprawy
głosowania z list. Ojcowi rząd, pod którym
zjemy, powodować się będzie wola, którą Izba
posłów wyraża. Dzień 4. września, w którym
mieliśmy zaszczyt znajdować się na posterunkach
niebezpieczeństwa, pozwoli nam obchodzić zje-
dnoczenie wszystkich Francuzów pod jednym
sztaendarem.

Limerick (w Irlandji) d. 5. września. Wczo-
raj wieczór było tu wielkie starcie między pu-
blicznością a policją. Podczas bójki między cy-
wilnymi a żołnierzami wzięła policja jednego
żołnierza w obronę; pospólstwo uderzyło na po-
licję kamieniami, policja dała ognia, i sześciu
ludzi zabiła a sześciu zranila — z tych dwoje
ciężko jest ranionych.

Paryz d. 5. września. Ogólny wynik po-
wtórnych wyborów: 56 republikanów, 5 bona-
partystów, 3 rojalistów. Republikanie stracili 2
a uzyskali 10 krzeseł; bonapartyści utracili 7
a rojalisci 3 krzesał. Cały ogół wyborców — nie
licząc kolonij — wynosi: 469 republikanów, 47
bonapartistów, 41 rojalistów. W obszarze republi-
kańskim liczy lewe centrum 39, lewica 168, u-
ława republikanów 206, a skrajna lewica 46
członków.

London d. 5. września. Times donoszą
z Quettah z dnia 4. września. Według autentycz-
nych doniesień obwieścił Ayubhan w Kandaharze
publicznie, że tak jego zamiarem jak i zadaniem
jest zwalczyć emira, ogłaszając na zakończenie
świętą wojnę przeciw Anglikom. Spis ludności
w Indjach angielskich wykazuje 252 i pół miliona
dusz, tj. od r. 1871 przyrost 12 i pół miliona.

TEATR LETNI.

We wtorek dnia 6. września 1881.

Giroffé-Giroffa

opera komiczna w 3 aktach p. Alberta Vanloo i
Eng. Leterier, z muzyką K. Lecocq'a.

Przyjechał dnia 5. września 1881.

HOVEL ZŁAZA: L. Szawłowski z Przywłoki.
W. i M. Marynowski z Tyniowic. J. Rosenstock z
Skafatn. L. hr. Ledóchowski z Wołynia. W. Józef-
owicz z Petersburga.

HOVEL EUROPEJSKI: B. Kobylański z Ko-
łomyi. J. Łukasiewicz z Żerawy. Dr. W. Stanko
z Drohobycza.

HOVEL LANGA: B. Kobylański z Wino-
gradu.

HOVEL ANGLEJSKI: Z. Stonecki z Jurowic.
J. Filipowski z Kocowa. S. Skrzyszowski z Ada-
mówki.

HOVEL WARSZAWSKI: H. hr. Starzeński
z Podola. S. Gniełowski z Kat. S. Wysocki z
Berezowa. Z. Dolkowski z Dobranówki. J. Bycz-
kowski z Łapczyzna.

HOVEL KRAKOWSKI: A. Ziembicki z Pod-
hajec.

HOVEL LAZARUSA: W. Hrzman z Tuligłow.
M. Steifer z Wiszenki. L. Gartenberg z Drohoby-
cza. W. Safer z Tarnopola.

Pociągi kolejowe.

Podług zegara lwowskiego.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 6 min. 40 rano pociąg pospie-
szny o godz. 9 min. 37 wieczór, pociąg osobowy o
godz. 11 min. 30 przed południem i wieczorem.

Z CZERNIOWIC: o godzinie 16 min. 5 wieczór, pociąg
pospieszny o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mieszany
o godz. 4 min. 53 po południu, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o ge-
dzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz.
8 min. 50 rano, pociąg mieszany, o godz. 4 min. 19
po południu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podkaminie o godz.
8 min. 18 rano i o godz. 3 min. 56 popołudniu po-
ciąg mieszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Strzyż rano o godzinie 5 mi-
nut 25 wieczór 8 godz. 20 m.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 52 przed północą
pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 58 rano pociąg
osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg
mieszany.

Lwów, z Izby handlowej, 5. września

I. Akcje zaszukne.

(bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika. . . 316 75 320

Banku hypot. galic. do 200 zł. . . 309 313

„ kredyty galic. do 200 zł. . . 256 — 260

II. Listy zastawne na 100 złr.

(bez kuponu bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 proc. w. a. . . 101 90 102 90

„ „ „ 4 „ „ „ . . . 98 50 97 50

„ „ „ 5 „ „ „ . . . 101 90 102 90

Banku hyp. galic. 6 proc. . . 102 90 103 90

Listy hipoteczne 5%, wylosowane

z 10%, premja . . . 102 80 103 80

Galic. Zakł. kred. włośc. 6 proc. . . 103 75 104

III. Listy dłużne na 100 złr.

IV. Obligki na 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie . . . 101 35 102 35

Obligacje komun. Zakł. kr. w. 6%. . . 102 50 103 50

Polyska kraj. z r. 1873 po 6 pr. 103 104

Lowy miasta Krakowa . . . 19 50 21 50

„ „ Stanisławowa . . . 24 — 26 —

V. Monety.

Dukat holenderski . . . 5 51 5 61

„ cesarski . . . 5 52 5 62

Napoleonów . . . 9 32 9 42

„ Imperjał rosyjski . . . 9 37 9 47

Rubel rosyjski srebrny . . . 1 50 1 65

„ papierowy . . . 1 25 1 27

100 marek niemieckich . . . 57 25 58 —

Srebro . . . 99 50 100 50

Kopony w srebrze . . . 99 25 100

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń, 5. września 1881

godzina 10 minut 30 przed południem

